



tekst
KS. ROMAN TOMASZCZUK
redaktor wydania

Mają test na rozgrzewkę. Co to jest „kopertówka” albo „sprint duszpasterski”? Nie wiadomo? Otóż to tzw. kolęda, czyli wizyta duszpasterska w wykonaniu człowieka, który się Boga nie boi, a ludzi nie wstydzi. Zadanie numer dwa. A co to są „psie pogaduchy” albo „maskarada doroczna”? Znowu nic? To ta sama kolęda, ale z innej perspektywy. Najpierw u tych, u których księża lepiej rozumie zwierzę niż właściciele. Potem u tych, którzy perfekcyjnie mówią: „Idź już sobie!”, bez użycia choćby jednego słowa. Więcej na s. VI i VII.

Koncert charytatywny dla Kościoła na Wschodzie

Rodacy rodakom

Nie potrzebują współczucia, **potrzebują solidarności.**

Już dawno żaden koncert nie zgromadził w katedrze tak licznej publiczności. Wprawdzie średnia wieku była dosyć wysoka, ale to zrozumiałe, skoro koncertowali Polacy z Kresów.

31 stycznia bp Leon Dubrawski, ordynariusz diecezji kamienieckiej na Ukrainie, przewodniczył Mszy św. W kazaniu podkreślił, że diabeł jest ojcem podziałów, a człowiek powinien dążyć do zniesienia granic narzuconych wbrew mądrości i wrażliwości serca. Odnosił się tym samym do porządku ustanowionego po drugiej wojnie światowej. Przestrzegał także przed złudą szukania zbawienia w nauce i postępie technologicznym.

– Jedynie miłość Boga jest gwarancją prawdziwego szczęścia człowieka – mówił. – A prawdziwa miłość



Bp Leon Dubrawski podczas ofiarowania darów w trakcie Eucharystii

jest otwarta na życie. Dlatego osobiście chrzczył piąte i kolejne dziecko w rodzinie. I obiecuję, że dwunaste pojedzie do papieża – zdradzał szczególnie swego duszpasterzowania.

Po Mszy św. miał miejsce koncert dwóch zespołów pieśni z Kresów: Kresowianka i Polskie Sokoły.

Odwiedziny Polonii miały na celu zbiórkę funduszy na remont dachu

kościół i klasztoru, który ma stać się centrum rekolekcyjnym i charytatywnym diecezji.

– Nasza diecezja liczy sobie 255 tysięcy wiernych. Mamy 207 parafii, w których pracuje 157 księży – mówił biskup i dodawał, że życie wiary na Wschodzie potrzebuje nie tyle litości ze strony Polaków, co ich solidarności. **Ks. Roman Tomaszczuk**

Skromnie w katedrze



Wspomnienie poświęcenia katedry przypada 30 stycznia. Katedra jako najważniejszy kościół diecezji powinna być w centrum zainteresowania diecezjan. – Gdyby nie obecność kleryków, katedra świeciłaby pustkami – komentował na zakończenie Mszy św. ks. J. Bagiński, proboszcz parafii katedralnej. Modlitwie przewodniczył ks. M. Gęsikowski, sekretarz biskupa Deca. Oprócz przełożonych z seminarium i wikarych katedry nie pojawili się inni kapłani. Zabrakło nawet kanoników kapituły katedralnej. ■

ŚWIDNICA, 17.06.2007. Historyczna wizyta kard. Tarcisio Bertone. Obraz NMP Świdnickiej ofiarują kardynałowi: (od lewej) ks. Z. Wolanin z Piławy Górnej i ks. J. Bagiński, proboszcz katedry.

Leczyć po ludzku

KŁODZKO. 29 stycznia w Starostwie Powiatowym podpisano pierwsze w Polsce porozumienie między organami założycielskimi szpitali i ich dyrektorami w sprawie racjonalnego rozłożenia usług medycznych oraz zwiększenia dostępności dla mieszkańców. Porozumienie dotyczy także wzajemnej współpracy polegającej na lepszym wykorzystaniu bazy medycznej oraz zasobów kadrowych. Porozumienie podpisali: wiceminister zdrowia Jakub Szulc, starosta Powiatu Kłodzkiego Krzysztof Baldy, dyrektor Zespołu Opieki Zdrowotnej w Kłodzku Jadwiga Radziejewska oraz dyrektor Specjalistycznego Centrum Medycznego w Polanicy-

-Zdroju Krzysztof Wywrot. Porozumienie zakłada m.in.: prowadzenie oddziału neurologicznego oraz pracowni rezonansu magnetycznego przez SP ZOZ Kłodzko oraz świadczenia z zakresu endoskopii przewodu pokarmowego przez SCM w Polanicy. Placówki rozważają także świadczenie wszystkich usług z zakresu położnictwa w jednym ze szpitali oraz ustalenie wspólnych dyżurów ostrych. W związku z odnotowaniem w powiecie kłodzkim największej liczby zachorowań na nowotwory złośliwe w całym województwie dolnośląskim podjęte zostaną starania w celu uruchomienia leczenia onkologicznego.

Gala operetkowa w kościele



Na zakończenie gali wszyscy wspólnie zaśpiewali znane szlagiery operetkowe i musicalowe

ŚWIEBODZICE. W kościele pw. św. Mikołaja zabrzmiały najpiękniejsze arie operowe i operetkowe muzyki światowej.. Wybór tego miejsca na salę koncertową Noworocznej Gali Operetkowej był strzałem w dziesiątkę. W zabytkowych, kameralnych murach kościoła wspaniale zabrzmiały m.in. utwory ze „Strasznego dworu”, „Wesela Figara”, „Wesołej wdówki”

i „Skrzypka na dachu”. Świetna frekwencja i gorące owacje potwierdziły, że świebodziczanie koncert bardzo się podobał. Tym bardziej że mieli okazję zobaczyć i usłyszeć wspaniałych artystów: Kazimierza Kowalskiego, Małgorzatę Kulińską, Andrzeja Niemierowicza, Andrzeja Jurkowskiego, Ewę Szpakowską czy znaną świebodzicką sopranistkę Grażynę Pantal.

Wyrównują różnice

POWIAT ŚWIDNICKI. Samorząd przystąpił do drugiej edycji programu wyrównywania różnic między regionami. Będzie on realizowany przez Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie. Program uwzględni dofinansowanie,

w trzech obszarach: wyposażenie obiektów służących rehabilitacji osób niepełnosprawnych w sprzęt rehabilitacyjny, likwidacja barier w zakładach opieki zdrowotnej i placówkach edukacyjnych w zakresie umożliwienia osobom

Wielki jazz



Tomasz Stańko wystąpi 26 lutego w Świdnicy

ŚWIDNICA. Na wielbicieli jazzu już za kilkanaście dni czekają wielkie atrakcje podczas Świdnica Jazz Festiwal 2010. Zagrają Tomasz Stańko, L.U.C. oraz ukraiński duet Aleksandr Burdiug i Andriej Fesenko. L.U.C. czyli Łukasz Rostkowski wystąpi 25 lutego o godz. 19.30 w Klubie Bolko. Jest autorem m.in. filozofii „czterech galaktyk” zakładającej tworzenie przekazu opartego na połączeniu słowa, muzyki, filmu i grafiki. Za nowatorskie łączenie dziedzin i gatunków

otrzymał Paszport „Polityki”. Tomasz Stańko z zespołem zagra 26 lutego w teatrze o godz. 20.00. To żywa legenda polskiej trąbki i jeden z najbardziej poważanych na świecie polskich artystów. Występuje od lat 60., kiedy to współpracował z Krzysztofem Komedą i założył swój słynny kwartet. Duet Aleksandr Burdiug i Andriej Fesenko wystąpi z programem „Klasyczny akordeon” 27 lutego o godz. 19.00 w bibliotece miejskiej.

Największy bal księżniczek

STRZEGOM. 27 stycznia 2010 przedszkolaki z „Misia Uszatka” były rekord Disneya na największy Bal Księżniczek na świecie. Wielki Bal Księżniczek pozwolił choć na jeden dzień urzeczywistnić dziecięce marzenia. Przedszkole zmieniło się w magiczną i bajkową krainę. Z księżniczkami bawili się królewicze, rycerze, dworzanie i wiele innych postaci bajkowych. Dzieci uczestniczyły w różnorodnych konkursach: oddzielanie grochu od fasoli, wyścig w siedmiomilowych butach, rzuty do tarczy, taniec księżniczek z folią i szukanie zagubionych przedmiotów księżniczek.



Tak wielu księżniczek w jednym miejscu już dawno nie widziano

300 ikon na zamku

ZDJEŃCIA MIROSLAW JAROSZ

Książ. Po raz pierwszy w Zamku Książ zostanie zaprezentowana wystawa autorstwa ks. Stanisława Drąga pt. „Wieczorna modlitwa desek”. Bogata i pełna tajemnic wystawa ikon od 12 lutego prezentowana będzie w komnatach Zamku Książ na II piętrze.

Ks. Stanisław Drąg tworzy od ponad czterdziestu lat. Wśród ogromnej ilości prac, jakie wykonał, są rysunki, akwarele, obrazy olejne i niezliczona ilość ikon. Artysta miał już ponad trzydzieści indywidualnych prezentacji swojej twórczości oraz uczestniczył w wielu wystawach zbiorowych. Obecnie prezentowana kolekcja liczy 300 ikon. Książ Stanisław Drąg to kapłan i artysta. Skończył Wyższe Seminarium Duchowne w Sandomierzu. Święcenia kapłańskie przyjął



Ikona jest znakiem i prowadzi ku czemuś. Jest oknem ku wieczności – wyjaśnia ks. Stanisław Drąg

w Radomiu. Studiował na KUL. Równocześnie uczęszczał na wykłady z historii sztuki, a także zajęcia z rysunku i kompozycji. Konserwacji zabytków uczył się u kustosza na Wawelu. Przez 32 lata był proboszczem na os. Akademickim w Radomiu.

W czasach studiów lubelskich szczególnie zainteresował się prawosławiem. Chodził na nabożeństwa do cerkwi. Polubił tę liturgię, obrzędy, śpiewy, szaty. Od tamtej pory pisze kolorami swoją modlitwę. Założył szkołę pisania ikon. Najpierw w szkole w Grabowie, a następnie dla niepełnosprawnych uczestników Warsztatów Terapii Zajęciowej w Warce, a także kleryków w Seminarium Duchownym w Radomiu. Wystawa w Zamku Książ będzie prezentowana do 7 kwietnia 2010 roku.

Partnerska rodzina

WAŁBRZYCH. Od 28 stycznia Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Wałbrzychu rozpoczął kontynuowanie projektu „Partnerska rodzina – program wsparcia dla rodzin zagrożonych wykluczeniem społecznym”. W pierwszym spotkaniu wzięli udział uczestnicy projektu. W kolejnych dniach zostaną zorganizowane zajęcia dla młodzieży. Uczestnicy będą zdobywać umiejętności społeczne oraz wezmą

udział w warsztatach komputerowych, teatralnych, dziennikarskich i fotograficznych. Warsztaty mają się odbywać w świetlicy opiekuńczo-wychowawczej przy pl. Teatralnym. Osoby w wieku 17–25 lat, które chciałyby wziąć udział w realizacji projektu, powinny zgłosić się do Biura Projektu, które mieści się w siedzibie MOPS w Wałbrzychu. Więcej informacji na ten temat można uzyskać pod nr. tel. 74 66 40 860.

Kalendarze z fabryki aut

WAŁBRZYCH. Maluchy z Domu Małego Dziecka znalazły się w kalendarzu na 2010 rok. To element dorocznej akcji organizowanej przez wolontariuszy z Toyoty na rzecz dzieci. Tym razem zaprosili wychowanków domu dziecka do swojej fabryki. Podczas wizyty zorganizowana została specjalna sesja fotograficzna, w którą włączyli się również wałbrzyscy fotograficy. Cały nakład, 500 sztuk, sprzedano w ciągu kilku dni. Dzięki temu na konto Domu Małego Dziecka wpłynęła kwota 2500 zł. – Nie spodziewaliśmy się, że kalendarze zostaną

sprzedane tak szybko – mówi Magda Ogrodnik z Klubu Wolontariatu wałbrzyskiej Toyoty. – Powodzenie tego pomysłu zachęca nas do podejmowania kolejnych tego typu projektów. Kalendarz został wydany w ramach rozpoczętego w ubiegłym roku Programu Wolontariatu pracowników wałbrzyskiej Toyoty, którego celem jest włączenie pracowników zakładu w działania na rzecz społeczności lokalnej. W lipcu i sierpniu ubiegłego roku w ramach tego programu odnowiono ścieżkę rowerową wokół góry Ptasia Kopa w Wałbrzychu.



Na sesję fotograficzną dzieci przyjechały do Toyoty, gdzie miały okazję zwiedzić fabrykę i zobaczyć, jak się robi silniki i skrzynie biegów

Będą mieszkania

ŚWIDNICA. Ponad 1,2 mln zł dotacji otrzymała Świdnica na budowę nowego bloku mieszkalnego. Wniosek miasta został wysoko oceniony przez ekspertów, którzy kwalifikowali inwestycje do wsparcia z Funduszu Dopłat. To już trzeci obiekt w ostatnich latach, na który miasto otrzyma dofinansowanie z Banku Gospodarstwa Krajowego. Chodzi o nowy wielorodzinny budynek mieszkalny, który przy ul. Kopernika wznosi Świdnickie Towarzystwo Budownictwa Społecznego.

Według władz miasta nowy dom przyczyni się do rozwiązywania części problemów mieszkaniowych. Gotowy ma być w październiku tego roku. Połączy już

istniejące budynki komunalne przy ul. Kopernika. Inwestycja będzie kosztowała blisko 3,4 mln zł. Zasada przydzielania lokali będzie podobna jak w przypadku dwóch pozostałych bloków przy ul. Kopernika. Mieszkania otrzymają osoby, które oddadzą dotychczas zajmowany lokal komunalny. Dzięki takiej metodzie zasiedlenia, pioniersko wprowadzonej przez Świdnicę przed laty, miasto zyskuje wolne mieszkania, których część jest przekwalifikowana na lokale socjalne dla najbardziej potrzebujących, a reszta sprzedawana. W budynku będzie mogło zamieszkać 21 rodzin w mieszkaniach jedno-, dwu- lub trzypokojowych.

zaproszenia

Spotkanie z kardynałem

Kard. Tarcisio Bertone SDB, sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej we Wrocławiu – **11 lutego** (czwartek):

■ 9.45 – ingres do katedry wrocławskiej

■ 10.00 – Msza św. z udziałem duchowieństwa diecezjalnego i zakonnego, alumnów seminariów duchownych metro-

polii wrocławskiej (katedra wrocławska)

■ 12.00 – posiedzenie Senatu Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu z wręczeniem doktoratu honoris causa. Laudację wygłosi ks. prof. Waldemar Irek – rektor PWT (aula PWT)

■ 16.30 – spotkanie z alumnami seminariów duchownych afiliowanych do Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu (aula PWT).



**Bp Ignacy
Dec**



Życie byłoby wielką tragedią, gdyby nie miało sensu. Na szczęście samo istnienie staje się pierwszym Bożym wyznaniem:

Dobrze, że jesteś. Potrzebuję cię tu i teraz. Kolejne lata naszego życia objawiają, dlaczego Bóg liczy na nasze życie.

I tak większość ludzi rozeznaje, że mają założyć rodziny, reszta wybiera stan życia samotnego, niekiedy konsekrowanego lub w kapłaństwie.

Wszyscy jednak jesteśmy wezwani do czynienia dobra, które staje się dla nas, wierzących, sprawdzianem, czy aby jesteśmy wierni drodze powołania do życia wiary.

Dobro, jako główna zasada naszych wyborów, potrzebujemy konkretnych możliwości, by je czynić.

Temu służy zdobywanie wykształcenia i zawodu.

Temu służy wrażliwość na potrzebujących i rozwijanie wrodzonych talentów.

Gdybyśmy chcieli poznać sposób

na zintensyfikowanie szczęścia wynikającego ze spełnienia, wówczas trzeba jeszcze gorliwiej postąpić, jak uczniowie Jezusa: zostawić wszystko i iść za Mistrzem.

Im więcej przyłgniemy do Niego, tym więcej będzie w nas miłości.

Tym bliżej będziemy nieba!

Specjalnie dla „Gościa Niedzielnego”

KS. ROMAN TOMASZCZUK



ZDJEŃCIA KS. ROMAN TOMASZCZUK



Licealiści z kłódzkiego Chrobrego dla Haiti

Dosięgnąć zrozpaczonych

pod patronatem „Gościa”

Zaczęło się od zwyczajnej rozmowy między nauczycielami, skończyło na trzęsieniu ziemi – serca.

Bierność może oskarżać i czynić współwinnym. Nawet wtedy, gdy głównym winnym jest żywioł. Z takiego założenia wyszli nauczyciele kłódzkiego liceum im. Bolesława Chrobrego, s. Gracja i Sebastian Waloszczyk. Potem postanowili sprawdzić, czy młodzi myślą podobnie.

– Rozmawialiśmy oboje w czwartek 21 stycznia, w piątek zapytaliśmy młodzież, co o tym sądzi. Od razu zgłosiło się dziesięcioro chętnych do wystąpienia podczas koncertu dla Haitińczyków – opowiada s. Gracja, katechetka. – Dzisiaj na scenie zaprezentowało się siedemnastu młodych artystów. Gościnnie wystąpili uczniowie z innych szkół – relacjonuje 27 stycznia.

Scena Kłódzkiego Ośrodka Kultury stała się miejscem nie tylko prezentacji utalentowanej muzyki i tanecznie młodzieży. Stała się szansą na solidarność z tymi, którzy kapitulują wobec potworności zniszczenia i z tymi, którzy próbują dźwigać ciężar ogołocenia ze wszystkiego, co posiadali.

– Nasze pieniądze, choć jest ich zaledwie 127135 zł, mogą ratować życie! – przekonują młodzi. – Wystarczy, że zostaną za nie kupione tabletki do uzdatniania wody – informują.



Wojtek Piecha zagrał m.in. temat ze „Skrzypka na dachu”

POWYŻEJ Z LEWEJ: Dominik Jarocki podczas koncertu charytatywnego w Kłodzku

POWYŻEJ Z PRAWY: Helena Piecha zaprosiła do występu swojego brata, Wojtkę

W akcję pomocy zaangażowali się także rodzice, którzy 28 stycznia, podczas wywiadówki, mieli okazję nabyć cegiełki w postaci

kalendarzy „Gościa Niedzielnego”, które nasza redakcja przekazała organizatorom akcji.

xrt

komentarz



SEBASTIAN WALOSZCZYK

nauczyciel LO im. Bolesława Chrobrego w Kłodzku

MIARA DOBRA I PROBLEMÓW

Na co dzień możemy mieć wątpliwość, na jakie dobro nas stać. Stwarzamy tyle niepotrzebnych sytuacji, wypowiadamy tak wiele zbędnych słów, nasze myśli kręcą się wokół jałowych tematów. Tragedia gdzieś na końcu świata stała się dla nas wszystkich właściwą miarą dla tego, co do tej pory nazywaliśmy „problemem” w naszym życiu. Jestem dumny z tego, że nasi uczniowie tak dojrzałe i z takim zaangażowaniem odpowiedzieli na nasz apel. Bez wątpienia do tych kilkuset złotych dodaliśmy coś o wiele głębszego: nasze szczere współczucie i dar modlitwy.

11 lutego – Światowy Dzień Chorego

Sakrament żywych

– Bardzo dużo czasu poświęcam na rozmowy z chorymi – mówi ks. Andrzej Walerowski, kapelan szpitalny. – **Jedni wolą słuchać, inni potrzebują opowiedzieć o czymś ważnym, co skrywali przez całe życie, bo księdzu ufają.**

Ks. Andrzej Walerowski jest jedynym w naszej diecezji pełnoetatowym kapelanem szpitalnym. Posługuje w wałbrzyskim szpitalu im. Sokołowskiego i w hospicjum. Zajmuje się tym przez większość kapłańskiego życia. Pracował w wielu różnych placówkach w całej Polsce.

Dowcip Pana Boga

Choroba i cierpienie to trudny czas.

– Poczyszające jest to, że ludzie zaczynają weryfikować swoje życie i nawracają się. Sam



ZDJEŃCIA MIROSLAW JAROSZ

Kapłana przy łóżku chorego nie można się bać. On może jedynie pomóc

PONIŻEJ: Ks. Andrzej Walerowski, jak sam o sobie mówi, jest jak duchowa erka. Gotowy do pomocy o każdej porze

byłem świadkiem wielu takich sytuacji. Nawet całkiem niedawno na oddziale neurochirurgii leżała kobieta, czekając na operację kręgosłupa. Nie mogła się w ogóle ruszyć.

Pierwszy raz, gdy zaproponowałem jej przyjęcie sakramentów, odmówiła. Jednak po dwóch dniach poprosiła o spowiedź. Wtedy powiedziała mi ciekawą rzecz. „Widzi ksiądz, ja dla Pana Boga nie miałam czasu. Zaniedbałam zupełnie relacje z Nim, modlitwę,

nie mówiąc już o chodzeniu do kościoła. Zawsze mówiłam, że jeszcze mam na to czas, że jeszcze tyle spraw do załatwienia. A teraz Bóg jest tak dowcipny, że przykuł mnie do łóżka, żebym się zastanowiła. I ja się zastanowiłam, chcę się wyspowiadać. Obiecuję też, nie księdzu, sobie, że moje życie się zmieni. Przez tę chorobę Bóg dał mi dużo do myślenia”. Nie ma nic wspanialszego niż usłyszeć takie świadectwo – stwierdza ks. Andrzej.

Naoliwić?

Niestety, jest też wiele osób, które odrzucają przyjęcie posługi sakramentalnej.

– Ostatnio udzielałem Komunii św., obok leżała kobieta, której stan był bardzo zły – opowiada kapelan. – Nie miała już nawet świadomości. Zapytałem stojącego przy jej łóżku syna, czy udzielić

sakramentu chorych. A on na to: „jeszcze się wstrzymajmy”. Tacy ludzie dzwonią później, że mama czy tato umierają. Sakramenty są dla żywych, a nie umarłych! Miałem nawet taki przypadek, że zadzwonili ludzie o posługę dla chorego. Ubrałem się szybko i pobiegłem. Na miejscu okazało się, że zgon nastąpił pół godziny wcześniej. Pytam się więc, po co mnie wzywali. A oni na to, że „przecież umarł niedawno, a ksiądz wzywa się w takich przypadkach”.

Sakrament chorych nazywano dawniej ostatnim namaszczeniem. Do dziś wielu sądzi, że udziela się go raz, a później umiera.

– Zaczęła mnie raz kobieta na korytarzu i mówi, że w sali na końcu leży jej dziadek. „Niech go ksiądz naoliwi” – powiedziała. Cóż mogłem zrobić. Powiedziałem jej tylko, że tu niedaleko jest sklep, gdzie naprawiają rowery, to może tam dziadka naoliwić. Ja mogę mu tylko udzielić sakramentu chorych. Innym razem zaczęła mnie kobieta i mówi: „a może by ksiądz mojego chłopca posmarował. Bo moja sąsiadka mówiła, że jak jej chłop był w szpitalu i ksiądz go posmarował, to mu lepiej było”. Też poprosiłem, by nie myliła mnie z masażystą.

Uratować duszę

Sakrament chorych przyjęty z wiarą potrafi przynieść niespodziewane owoce uzdrowienia. Czasami jest to uzdrowienie duszy, nierzadko również ciała.

Światowy Dzień Chorego ustanowił Jan Paweł II w 1993 r. Wyznaczył na jego obchody 11 lutego, gdy Kościół powszechny wspomina pierwsze objawienie Maryi w Lourdes. Jan Paweł II zaznaczył, że ma on na celu uwrażliwienie wiernych „na konieczność zapewnienia lepszej opieki chorym; pomagania chorym w dowartościowaniu cierpienia na płaszczyźnie ludzkiej, a przede wszystkim na płaszczyźnie nadprzyrodzonej”.

Mirosław Jarosz

Wizyta pełna zna

PODSUMOWANIE.

Ci, którzy są z niej zadowoleni – nie widzą potrzeby zmian. Ci, którzy cierpią z jej powodu – zmian nie chcą. Kolejna kolęda przeszła do historii.

tekst i zdjęcie

Ks. ROMAN TOMASZCZUK

rtomaszczuk@goscniedzielny.pl

Początek ferii to ostatni dzwonek na zakończenie kolędy. Coroczna wizyta księdza staje się papierkiem lakmusowym stanu religijności i wiary. I dzieje się tak nawet bez szczególnej świadomości uczestników tego wydarzenia. Słowem: powiedz mi, jak wygląda kolęda u ciebie w domu, a powiem ci, kim jesteś! I powiem ci, kim jest ten, kto cię odwiedził.

Kościelna patologia

Rzeczowa rozmowa na temat wizyty księdza musi zachować pewien merytoryczny rygor. W przeciwnym wypadku skrajne emocje nie pozwolą na obiektywizm. Jest coś takiego jak „kościelna patologia”. To ludzie, którzy nie chcą mieć nic

wspólnego z Kościołem, ale boją się do tego przyznać.

Potrzebują instytucji tylko do tego, żeby dobrze czuć się w lokalnym środowisku: rodziny, sąsiadów czy znajomych – wyjaśnia Bartłomiej Sękacz, socjolog religii. – Są tchórzami, więc nie pozwalają sobie na otwartą konfrontację. Wszystkie swoje żale i pretensje, swoje kompleksy i swoją ignorancję ubierają w plotki, pomówienia czy obmowę. W ten sposób czują się usprawiedliwieni i odzyskują poczucie własnej wartości – dodaje.

Mechanizm ten działa zarówno u świeckich, jak i u księży!

**Biskup Ignacy
Dec 26 stycznia,
podczas wizyty
duszpasterskiej
u państwa
Ziębów
w Wałbrzychu**

– Ksiądz, który traktuje swoje powołanie jako zło konieczne, nie będzie umiał zauważyć podczas kolędy konkretnego człowieka. Będzie zaliczał

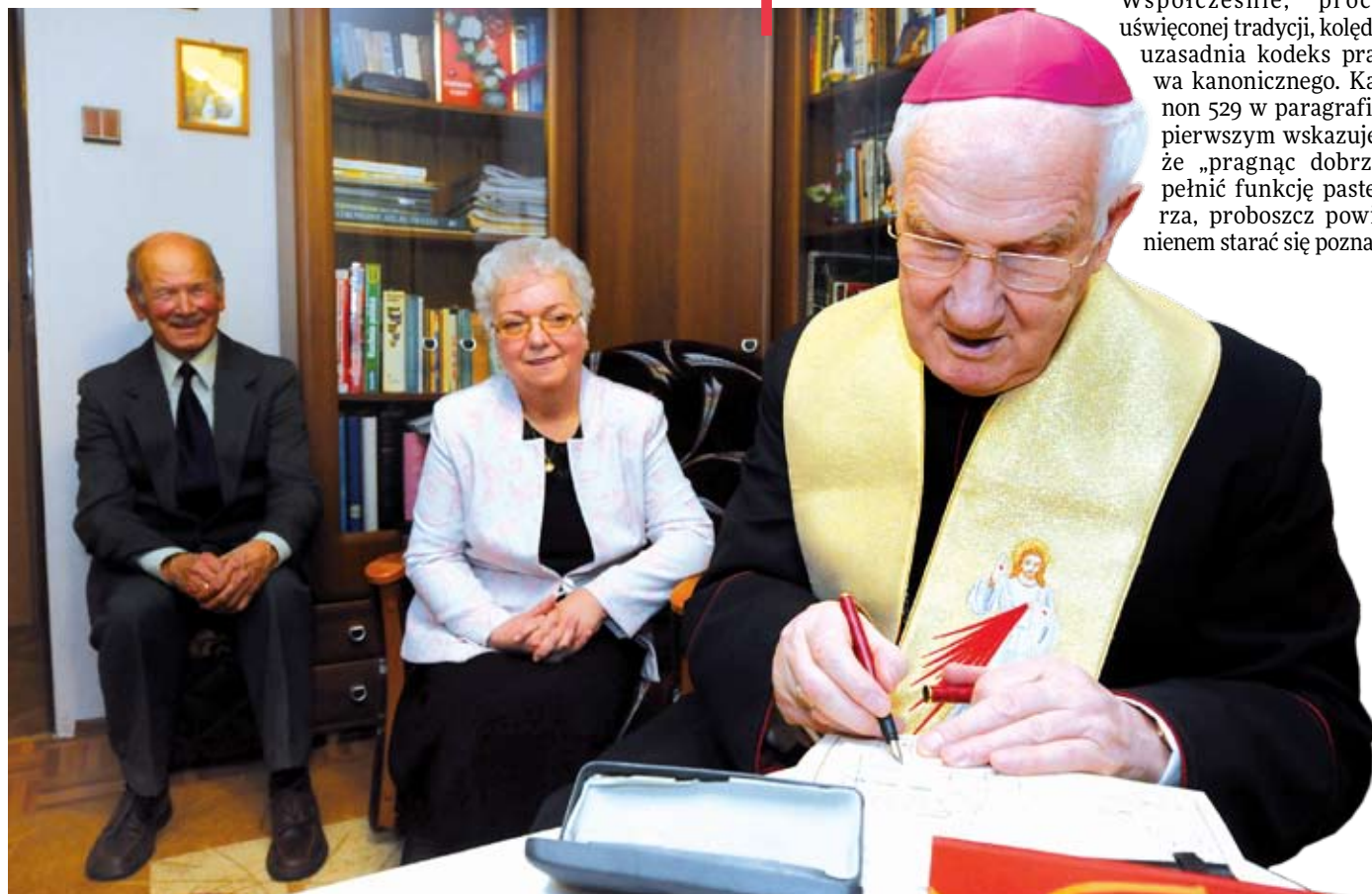
kolejne mieszkanie i tyle. Taki sprawia wrażenie, jakby przyszedł jedynie po kopertę. I tak jest w istocie – tłumaczy specjalista od religii. – Bo podczas kontaktu z drugim człowiekiem nie jest ważne, ile mu poświęcisz czasu, ale z jaką serdecznością zwrócisz się ku niemu – dodaje.

Uzasadnia w ten sposób, że nawet w ogromnej parafii, gdzie dzień nie należy odwiedzić kilkadziesiąt rodzin, ta pięciominutowa wizyta w każdej z nich może pozostawić dobre wrażenie.

Kanony są jednoznaczne

Wizyta duszpasterska w takiej postaci, jaka jest praktykowana w Polsce, ma swoją długą historię. Dość powiedzieć, że zwyczaj ten sięga czasów, gdy wierni mieli obowiązek łożenia dziesięciny na utrzymanie proboszcza.

Współcześnie, prócz uświęconej tradycji, kolędę uzasadnia kodeks prawa kanonicznego. Kanon 529 w paragrafie pierwszym wskazuje, że „pragnąc dobrze pełnić funkcję pasterza, proboszcz powinienem starać się poznać



czeń

wiernych powierzonych jego pieczy. Winien zatem nawiedzać rodziny, uczestnicząc w troskach wiernych, zwłaszcza w niepokojach i smutku, oraz umacniając ich w Panu, jak również – jeśli w czymś niedomagają – roztropnie ich korygując”.

Nie ma wątpliwości, że wizyta duszpasterska jest bardzo dobrą okazją, by czynić zadość zaleceniom Kościoła.

– W tym roku kilkunastu wiernych zachęciłem do sakramentalnej spowiedzi. Nie przeżywali jej od wielu lat! Jesteśmy umówieni na konkretne terminy – cieszy się ks. Krzysztof Iwaniszyn ze Strzegomia.

– Zazwyczaj co roku udaje się przekonać kilka par, że życie w konkubinacie nie służy ani rodzinie, ani tym bardziej wierze – mówi ks. Jerzy Osoliński z Wałbrzycha.

– Gdy staje się oko w oko z księdzem, wtedy o wiele trudniej parafianom obronić swoją oziębłość czy obojętność religijną. Szczególnie w odniesieniu do wychowania nastolatków. Po rozmowie rodzice czują się zdopingowani do pilniejszej troski o wiarę dzieci – dodaje ks. Zbigniew Stanek z Wałbrzycha. – Zresztą podczas przygotowania do kołеды zapowiadam, że tematem naszej rozmowy będzie życie sakramentalne – mówi.

Kłopoty mają tylko obcy

Jest taki rodzaj parafian, którzy chcą mieć pewność, że mogą żądać usług religijnych w razie, gdy zajdzie taka potrzeba. Ci są przekonani, że wpis do kartoteki daje im tego gwarancję.

– To od razu daje się wyczuć – mówi ks. Krzysztof Ambrożej z Dzierżoniowa. – Parafianie, z którymi mamy kontakt jedynie przy okazji kołedy, traktują nas jak obcych. Paradoksalnie mają rację! Oprócz mieszkania w pobliżu kościoła nic nas nie łączy. To smutne, ale tak to wygląda – dodaje.

Z drugiej strony są ci, dla których wizyta księdza jest wielkim świętem i powodem do radości.

– Tak jak w rodzinie – kontynuuje ks. Ambrożej. – Jeżeli łączą

nas więzy wspólnej modlitwy, dzieł charytatywnych czy akcji duszpasterskich, wówczas mamy o czym rozmawiać, czujemy się dobrze w swojej obecności i potrzebujemy tego osobistego spotkania, żeby świętować dobro, jakie stało się naszym udziałem – przekonuje.

– Rzeczywiście jest coś w tym bardzo wymownego, że raz w roku to ksiądz przychodzi do nas, a nie my do księdza – mówią państwo Ziębowie z Wałbrzycha. – I muszę przyznać, że chociaż na co dzień współpracuję z naszym proboszczem, to jednak kołeda jest dla nas wielkim wydarzeniem i powodem podniosłej atmosfery – podkreśla Stefan Zięba, przewodniczący rady parafialnej parafii pw. Podwyższenia Krzyża św.

– Warto także dodać, że spotkanie kołedowe staje się okazją do wymiany spostrzeżeń i podziękowania za pracę na rzecz parafii – dodaje ks. Bogdan Wolniewicz z Ząbkowic Śląskich. – W tym roku dominował u nas temat wykonanych remontów. Po raz pierwszy od wielu lat mamy ogrzewany kościół, ponieważ udało nam się zainstalować ogrzewanie podłogowe – precyzuje.

Bóg potrzebuje znaków

– Wizyta duszpasterska ma trzy punkty: modlitwę z rodziną i z rodzinę, błogosławieństwo mieszkania oraz rozmowę duszpasterską – wymienia ks. Stanek.

Biskup Ignacy Dec, który 26 stycznia odwiedził sześć rodzin w Wałbrzychu, wyjaśnia teologię błogosławieństwa.

– Mówiąc najprościej, błogosławieństwo ludzi i rzeczy jest wyrazem wiary, że Bóg może i chce wchodzić w naszą rzeczywistość – zaczyna swój wywód. – Kiedy w imieniu Boga błogosławimy, wówczas ogłaszamy, że przychodzi On ludziom z pomocą, że udziela temu światu siebie po to, by zbawienie stało się realnym wydarzeniem. Ślawimy wtedy Bożą dobroć i miłosierdzie. A jeśli szatan próbuje człowieka osaczyć, błogosławieństwo jest dla niego jasnym znakiem, do kogo należymy i kto jest naszym

Panem – dodaje. Przyjmując błogosławieństwo, zgadzamy się na to, by rzeczy i sprawy naszego życia służyły naszemu dobru, czyli ostatecznie zbawieniu.

– Człowiek zobowiązuje się jednocześnie do życia według tych praw, które spodziewa się otrzymać. Tylko w taki sposób staje się on gotowy do przyjęcia Bożej obecności i skorzystania z bliskości Boga – dopowiada biskup.

Świat zatem staje się przyjazny człowiekowi. – Im więcej wokół nas i w nas Bożego Ducha, tym pewniej mierzymy się z przeciwnościami życia, tym lepiej korzystamy z możliwości, jakie przynosi codzienność, i tym trafniej wybieramy to, co służy

„**Proboszcz powinien starać się poznać wiernych powierzonych jego pieczy. Winien zatem nawiedzać rodziny**” – kan. 529 kodeksu prawa kanonicznego.

naszemu zbawieniu – wylicza hierarcha. Wreszcie kapłańskie błogosławieństwo jest wyraźnym znakiem, że przyjmujący je chcą liczyć na pomoc Kościoła i wierzą w jego zbawienne postęgi. – Błogosławieństwo jest prośbą o łaskę Boga, prośbą zanoszoną przez Kościół, który wstawia się za konkretnym człowiekiem i jego sprawami. Co ważne, nawet gdy Kościół błogosławi rzeczy, to ma na uwadze człowieka, który będzie z nich korzystał. Jego dobro – podsumowuje bp Dec.

Chleb powszedni

Księża żyją z żebraniń. Gdy parafianie są hojni, ksiądz ma więcej pieniędzy, a gdy są mniej szczodrzy, otrzymuje ich mniej.

Pieniądze, które są ofiarowane przy okazji kołedy, to jeszcze jeden sposób na wywiązanie się wiernych z obowiązku utrzymania kapłana. Obowiązek ten jest wyraźnie sformułowany w przykazaniu kościelnym: troszczyć się o potrzeby wspólnoty Kościoła.

Dobrowolny datek w dwóch trzecich jest przeznaczony dla

księdza, a pozostała suma wspiera pracę kurii, funkcjonowanie seminarium i dzieła parafialne.

Nierzadko, szczególnie gdy trwa budowa kościoła albo prowadzony jest poważny remont, całość ofiar jest oddawana na ten cel. Tak jest np. w parafii św. Brata Alberta w Świebodzicach.

– Wszystkie pieniądze, jakie otrzymuję z racji zbiorów wspominkowych czy kołedowych, przeznaczam na budowę kościoła – zapewnia ks. Zenon Kowalski.

– Jest mi przykro, gdy słyszę, że jakiś ksiądz jest pazerny na pieniądze – mówi Stanisława Karłowicz z Bielawy. – Ale przykro mi także, gdy ktoś z moich znajomych najpierw wręcza dziesięć złotych, a potem wypomina, że je dał – zaznacza. – To bardzo nieuczciwe i niehonorowe.

– Podziwiamy księży, którzy nie chcą wziąć koperty. Ale czy słusznie? Moim zdaniem pozostawienie datku w domu albo nawet dołożenie komuś z tego, co się już zebrało, jest potrzebne tylko wtedy, gdy rodziny jest stan materialny rodziny nie jest dobry. Gdy jednak ksiądz tak postąpi, okazuje się po prostu człowiekiem. To nic wielkiego! Chyba że mamy takie kiepskie zdanie na temat naszych duszpasterzy i trzeba ich gloryfikować za zwykły odruch serca – dodaje jej koleżanka Bogumiła Stefańska. – Poza tym nie ma co udawać, że można żyć bez pieniędzy. Nawet ksiądz nie samym słowem żyje, ale z tego słowa właśnie – kończy.

Od intruza po przyjaciela

Wizyta duszpasterska może być formalnością. Będzie tak za każdym razem, gdy ktokolwiek z jej uczestników okaże się egoistą. Może też stać się okazją do odnowienia lub umocnienia relacji, jeśli nie zabraknie otwartości i szczernej chęci zrozumienia tego drugiego.

Tak czy inaczej, czy to na małej, wiejskiej parafijce, gdzie proboszcz zna wszystkich doskonale, czy też w miejskim molochu, gdzie rządzi prawo anonimowości, liczy się człowiek. Jego osobiste motywacje, własna historia życia, poniesione kłeski i świętowane zwycięstwa, a czasami po prostu kultura bycia – to wszystko decyduje, czy podczas kołedy spotykają się przyjaciele, serdeczni znajomi, czy też naprzeciw siebie stają obcy, a może nawet wrogowie. ■

PANORAMA PLACÓWEK IM. JANA PAWŁA II. Szkoła Podstawowa w Łagiewnikach

Jak człowiek z człowiekiem

Bez **prawdziwego człowieczeństwa** nie można być ani odpowiedzialnym mężem, ani ofiarną matką, ani gorliwym księdzem.



Ks. Jan Markocki jest proboszczem w Radzikowie, ale katechizuje w łagiewnickiej podstawówce

Trwiał Rok Millenijny. Danuta Łukianowska, dzisiaj emerytowana dyrektorka łagiewnickiej podstawówki, oraz osoby zaangażowane w życie szkoły rozważyły wybór patrona dla swej placówki.

Wszyscy mówili o szczególnie ważnym czasie działania Boga w życiu Kościoła. Wierzący pielgrzymowali do Rzymu i wyznaczonych kościołów diecezji. Starali się czytać znaki czasu, by nie zmarnować „roku łaski od Pana”. Dla mieszkańców niewielkich Łagiewnik było jednak jasne, że Bóg dał im polskiego papieża jako przewodnika w nowe tysiąclecie. Nie potrzebowali niczego więcej.

Poznać, żeby pokochać

Młodsze dzieci nie znają już Ojca Świętego. Dociera to do dorosłych, gdy muszą odpowiadać na pytania maluchów dotyczące papieskiego życia, gdy wyjaśniają jego gesty albo przybliżają podstawowe fakty z pontyfikatu. Dobrym tego przykładem było wyjście na wolność Ali Agcy. – Cenię sobie, że moje dziewczynki w szkole

otrzymują więcej niż tylko wiedzę z zakresu nauk ścisłych czy humanistycznych. Dobrze, że są wychowywane w duchu Jana Pawła II. To wzmacnia owoc naszej rodzicielskiej troski o serca dzieci – podkreśla I. Kucharek z rady rodziców.

I rzeczywiście. Szkolny program wychowawczy akcentuje postać Jana Pawła II jako człowieka uzdolnionego i bardzo pracowitego. – Papieskie słowa, że „prawdziwie wielki jest ten człowiek, który chce się czegoś nauczyć” to motyw przewodni naszej pracy – mówi K. Wójcik, która z A. Dawid opracowała program edukacyjno-wychowawczy „Mój patron”.

To dzięki niemu uczniowie znają Jana Pawła II. – Służą temu

konkursy wiedzy o patronie, pielgrzymka szóstoklasistów szlakiem Karola Wojtyły, przygotowanie akademii rocznicowych czy udział w spotkaniach diecezjalnej i ogólnopolskiej Rodziny Szkół Jana Pawła II – wyliczają nauczycielki.

Pokochać, żeby żyć

W szkolnej codzienności nie jest łatwo zaobserwować, jak uczniowie dojrzewają wewnętrznie. Dlatego pedagodzy pilnie analizują te wydarzenia, które mogą być sprawdzianem trafności podjętych działań wychowawczych.

– Prowadzimy szkolny chór i scholę, które służą nie tylko naszej społeczności, ale całej parafii – zaznaczają W. Patyk i J. Kwiedacz kierujące muzykującymi dziećmi. – Jesteśmy dumne z naszych śpiewaków, gdy widzimy, ile serca oddają tej sprawie – wyznają.

Innym ważnym kryterium sensowności szkolnych zabiegów jest otwartość uczniów na potrzebujących. Wyniki corocznych akcji solidarności z ubogimi (zbiórka odzieży i artykułów spożywczych

czy Góra Grosza) i z rówieśnikami z domu dziecka mówią same za siebie.

Wreszcie działania na rzecz małej ojczyzny (impreszy środowiskowe: Wspólne Kołędowanie, Festiwal Pieśni Religijnej, Spotkanie Wigilijne), zachęcają dzieci do ciekawości naj-

bliższego świata i troski o swoje korzenie.

I tak pokonuje się lęk o przyszłość łagiewnickich uczniów, o to, jakimi będą ojcami, matkami czy księżmi. Tak rodzi się wyważony optymizm, który wyrasta z analizy wymiernych efektów pracy pedagogów. Resztę, za przyczyną patrona, warto polecać dobremu Bogu.

Ks. Roman Tomaszczuk

Zdaniem dyrektora



– W pracy z dziećmi naszym motywem przewodnim są papieskie słowa:

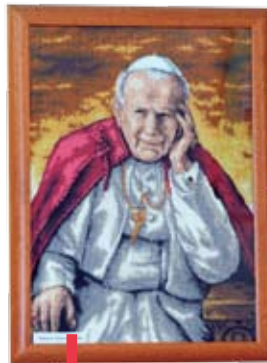
„W wychowaniu chodzi właśnie o to, ażeby człowiek stawał się coraz bardziej człowiekiem”. Mamy świadomość trudności, jakie przed nami stoją, szczególnie w obecnych czasach kryzysu wartości i zaniku autorytetów. Nadrzędnym celem naszych poczynań jest ukazanie dzieciom, iż przesłanie naszego patrona ma charakter ponadczasowy, bo opiera się na wartościach trwałych i niezmiennych, oraz że tylko na podstawie takich wartości można bezpiecznie budować swoją przyszłość i szczęście. Nasz patron jest wzorem wymagającym od nas wszystkich nie tylko sumiennej i odpowiedzialnej pracy nad rozwojem intelektualnym, kulturalnym oraz fizycznym. Jego nauka przypomina nam, że mimo wielu trudności należy przede wszystkim dążyć do doskonalenia swojej postawy moralnej.

Halina Mieczko

Liczy i fakty

8 osób liczy sobie pion administracji i obsługi szkoły
9 wiosek odwiedza szkolny autobus, żeby przywieźć uczniów
13 oddziałów ma szkoła
24 nauczycieli tworzy grono pedagogiczne
289 uczniów chodzi do podstawówki
15.11.1945 r. otworzono polską szkołę w łagiewnikach

ZDJEŃCIA Ks. ROMAN TOMASZCZUK



Własnoręcznie wyhaftowany portret ofiarowała szkole emerytowana dyrektorka Danuta Łukianowska